

dr hab. Ewa Kozerska, prof. UO

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Piotra Kozdrowickiego

pt. Inflacja prawa w III Rzeczypospolitej. Perspektywa teoretycznoprawna i doktrynalna.

Uzasadnienie wyboru tematu. Metody badawcze.

Wybrany przez Doktoranta temat badawczy jest poznawczo interesujący, aktualny i w pełni zasługujący na koncepcyjną analizę. Tym bardziej, że kluczowe zagadnienie pracy dotyczy nie tylko Polski, ale stanowi trudne wyzwanie również dla innych państw Europy i świata. Jak na razie zagadnienie to nie doczekało się też w polskiej nauce wypracowania optymalnego, kompleksowego rozwiązania teoretycznego, jak i praktycznego.

Z przyjętego przez Doktoranta założenia badawczego wynika, że celem pracy nie jest udowodnienie istnienia zjawiska inflacji prawa i jego szkodliwości (co tłumaczy opisaniem tego zagadnienia w literaturze naukowej), lecz jest nim próba znalezienia odpowiedzi na pytania ściśle połączone z tym zjawiskiem: czy inflacja prawa jest nieunikniona, i czy można się jej przeciwstawić lub ją ograniczyć? Autor informuje nas, że dostrzega powszechnie zdiagnozowany problem nadprodukcji prawa oraz, że uznaje utrwalone w tym zakresie ustalenia. Powiela zatem tezy o istnieniu nadprodukcji prawa, również i w Polsce, przy czym niezbyt przekonująco podejmuje kwestię określenia jej granicznych przełomów (hipotetycznego początku i ewentualnego kresu), co powoduje pewien konceptualny niedosyt. Prezentuje przy tym kilka poprawnych przykładów wskazujących na niemożność udzielenia jednej satysfakcjonującej odpowiedzi dotyczącej początku zjawiska, ale nie zmienia to tego, że jeśli nie wskazano punktu odniesienia, to nie ma pewności czy mamy do czynienia z odpowiednią ilością jednostkowych lub systemowych regulacji prawnych, zwłaszcza w warunkach dynamicznie postępujących zmian ich otoczenia. Nawet, gdy przyjmie się założoną w pracy perspektywę liberalną, to nie jest oczywiste, kiedy pojawia, a kiedy zanika proceder nadprodukcji prawa. Innymi słowy: aby poprawnie mówić o „nadprodukcji prawa”, musielibyśmy wskazać, w jakich okolicznościach i przy jakim poziomie kreacji aktów normatywnych moglibyśmy mówić o prawidłowym poziomie „produkcji prawa”. W tym kontekście Doktorant raczej stara się wykazać cechy jakościowo dobrego prawa, które

miałyby stanowić efektywną przeciwwagę jego nadprodukcji. Czyni to w kategoriach czysto formalistycznego procesu legislacji, co jest poprawnym, praktycznym zabiegiem, ale może niepokoić z powodu niedostatku materialnego kryterium oceny prawa i osłabiać podjętą argumentację o dobrym prawie. Z narracji wynika bowiem przyjęcie nienowatorskiej supozycji, że stosunkowo mała ilość aktów normatywnych o małej objętości (liczby stron), o znikomej skali nowelizacji i dłuższym czasie ich procedowania, mają świadczyć o dobrej jakości produktu prawnego. Autor zaznacza, że wskazane parametry mają wymiar poglądowy mający zasygnalizować istniejące trendy w prawoznawstwie. Niemniej jednak na poparcie powyższych postulatów należałoby wskazać przykład realnej polityki prawnej, jeśli w ogóle istnieje, który dowodziłaby prawdziwości takiej klasyfikacji, a przynajmniej częściowo uwiarygadniałaby jej efektywność. Wzmacniałaby też wywód pracy o możliwościach i sensie wprowadzenia racjonalnego projektowania kształtu norm i systemu oceny jakości prawa jako gwarancji powstrzymujących produkcję „zbędnego” prawa. Nie mamy pewności, że skromna ilość prawa i dłuższy czas procedowania nad nim idzie w parze z jego dobrą jakością (również w wymiarze formalnym). Analogicznie nie możemy z pełnym przekonaniem twierdzić, że spora ilość prawa automatycznie powoduje spadek jego wartości. Nie są to uwagi, które miałyby obniżać walor merytoryczny pracy, a jedynie sugestie, że w tym obszarze odczuwa się pewien niedostatek rozważań.

W związku z postawionymi pytaniami badawczymi twórczy wkład pracy ma stanowić omówienie tendencji i skali inflacji prawa na przykładzie III RP (w znacząco długim trzydziestoletnim przedziale czasowym i obejmującym okres 1989 – 2021) oraz znalezienie zależności między tym negatywnie nacechowanym zjawiskiem a specyfiką rodzimej kultury prawnej i stosowanych mechanizmów polityki legislacyjnej. Do objaśnienia tych korelacji Autor wykorzystuje subiektywnie dobrane teorie prawne i doktrynalne, których perspektywa ma sprzyjać naświetleniu uwarunkowań dobrego systemu prawa i umożliwić wyznaczenie bezpiecznych ram antyinflacyjnych. Doktorant z ostrożności poznawczej zastrzega równocześnie, że z racji niedostatku całkowitej analizy naukowej i doświadczenia zawodowego, nie udzieli jednoznacznych wyjaśnień na wskazane w pytaniach wątpliwości, a ograniczy się do propozycji reform legislacyjnych sprzyjających tworzeniu doskonałego systemu prawa. Jest to oczywiście zadanie ambitne i niełatwe z racji licznych okoliczności towarzyszących temu procesowi, o czym Autor w swej analizie wspomina. Z zagadnieniem tym mierzyli się już zresztą wytrawni znawcy problemu. Godne odnotowania jest zatem podjęcie teoretycznych rozważań nad różnymi dobrymi praktykami, zaczerpniętymi z

różnych postulatów i polityk legislacyjnych (zwłaszcza efektywnych), co Doktorant czyni sprawnie. Nie podejmuje się przy tym zaproponowania modelu antyinflacyjnej polityki legislacyjnej, który mógłby stanowić inspirację dla reformatorów polityki legislacyjnej, jak i wkład intelektualny w rozważaniach o dobrym prawie. Szkoda, bo to mogłoby przynieść interesujące wyniki.

Zakreślone ramy badawcze Doktorant zamierza zrealizować znaną w humanistyce metodą idiograficzną oraz metodą empiryczną. Pierwsza ze wskazanych metod powoduje, że Autor stawia się w roli obserwatora, a dysertacja przybiera z gruntu charakter deskryptywny. Element empiryczny (realizowany w postaci ilościowych badań państwowej legislacji z okresu 1989-2021 na tle porównawczym aktywności prawodawczej wybranych sześciu państw) Autor potraktował jako obiektywny materiał pozwalający potwierdzić istnienie w Polsce wadliwej polityki legislacyjnej i jej efektu w postaci nadprodukcji prawa. Oczywiście pomysł pozyskania i zestawienia tych danych wraz z ich analizą stanowią istotny wkład do wyjaśnień omawianego w pracy zagadnienia. Należy jednak zauważyć, że zarówno sprowadzenie badań empirycznych do danych statystycznych (trafnie pozyskanych z oficjalnych publikatorów legislacji), jak i ich analizy, bazujących na podziale, który nie pokrywa się z biegiem kadencji organów prawotwórczych, jest zabiegiem dyskusyjnym. W przypadku takich ilościowych i mierzonych w sztywnych (słabo umotywowanych dodajmy) przedziałach czasowych zestawień otrzymujemy wprawdzie informacje o pewnych prawidłowościach, to jednak przyjęcie takiej metody obarczone jest ryzykiem spłycenia lub pominięcia istotnych czynników szeroko rozumianego otoczenia prawnego. Zastosowane kryteria sprzyjają osłabieniu jakości pełnego wywodu, gdyż nie uwzględniają w wystarczającym stopniu niespodziewanych wydarzeń, jak np. kryzys ekonomiczny czy epidemia, które nie tylko komplikują rygory regulacji, ale też ich ocenę z perspektywy ilościowej i jakościowej. Niedoskonałość przyjętej metody badania tytułowego zjawiska ujawniła się przykładowo podczas wykazywania korelacji między przyjęciem Polski do Unii Europejskiej a nadprodukcją prawa, gdyż zjawisko to stale zachodzi z racji ciągłej (nad)aktywności prawodawczej UE i konieczności jej implementacji na poziomie krajowym. Analiza wymaga tu dokładnego odnotowania i rozróżnienia tego, co jest koniecznością i tego, co jest „nadgorliwą” działalnością polskiego ustawodawcy. Niełatwa do mierzenia ilościowego jest też nadprodukcja prawa wynikająca z presji pewnych środowisk społecznych, zawodowych czy organów publicznych. Ponadto przyjęcie eksperymentalnej i zredukowanej do ilościowych badań konfrontacja polskiej efektywności legislacyjnej z

regulacjami tzw. starych demokracji, nowych demokracji i USA, jest też dość ryzykownym zabiegiem. Jak sam Autor słusznie wykazuje, Polska ze względów historycznych nie wypracowała swoistej kultury i praktyki prawnej, a wzorce czerpała (a nawet często recypowała) z doświadczeń Francji, Niemiec, Rosji Carskiej i Radzieckiej, Unii Europejskiej, ale także, o czym nie wspomina Doktorant, od Austrii (zwłaszcza w zakresie ustawodawstwa administracyjnego). Te kultury prawne, które same nie były i nie pozostają wolne od nadprodukcji prawa (nawet jeśli odnotowany w tych państwach wzrost jest relatywnie stały), niewątpliwie ukształtowały nasze myślenie o prawie i odcisnęły swe piętno na procesie prawodawczym. Co istotne też, przyrównanie polskiego przypadku do Francji i RFN, których doświadczenia w kształtowaniu porządku prawnego są znacznie dłuższe i rzekomo wykazują stabilne tempo wzrostu ustawodawczego (co słabo zostało udokumentowane w pracy), aczkolwiek różnice wielkości legislacji między tymi ugruntowanymi demokracjami są znaczące, raczej nie dają obiektywnego obrazu zjawiska i przejrzystej oceny. Taka diagnoza może przykładowo sprzyjać konkluzji, że polskie ustawodawstwo w dłuższej perspektywie czasowej też będzie odnotowywać stabilne tempo nadprodukcji prawa. Odniesienie do polityki prawnej Węgier i Słowenii, których dzieje niezależności polityczno-prawnej są zawiłe, podobnie jak RP (zwłaszcza w kontekście wpływów Austrii, ZSRR i Jugosławii), ale i ich specyfika wykazuje odmienności w różnych czynnikach okołoprawnych, też nie daje wartości dodanej jako punktu odniesienia. Natomiast USA, które od początku pozostają pod wpływem odmiennej kultury prawnej, odróżnialnych uwarunkowań politycznych i ustrojowych, społecznych czy innych okołoprawnych przesłanek, tym bardziej są trudnym materiałem porównawczym. Jednym słowem: pomiary ilościowe z ograniczonym uwzględnieniem jakościowych czynników prawotwórczych, nie pozwalają głębiej poznać, opisać, zrozumieć, wyjaśnić czy ocenić problem inflacji prawa w Polsce. Podobnie wielkości statystyczne legislacji zewnętrznych są informacją pogładową, ale jako materiał porównawczy niewiele wnoszą do wyjaśnienia postawionych pytań badawczych.

Struktura pracy i kwestie warsztatowe

Praca ma jasną, spójną i logiczną, choć obarczoną wątpliwościami strukturę. Zgodnie z przyjętym zwyczajem dla dysertacji doktorskich została podzielona na wstęp, cztery rozdziały i podsumowanie. Zawiera również aneks z zebranymi danymi empirycznymi dotyczącymi produkcji legislacyjnej ostatniego trzydziestolecia w Pl. We wprowadzeniu otrzymujemy zwięzłe i przejrzyste istotne informacje uzasadniające wybór tematu, zarys podstawowych problemów badawczych, jak i prezentację zastosowanych metod badawczych. Rozdział

pierwszy zawiera konieczne ustalenia terminologiczne sprzyjające w dalszej części pracy zrozumieniu toku analizy wybranego tematu. W następnej części pracy otrzymujemy ilościowe dane statystyczne o poziomie legislacji państwowej w Polsce oraz produkcji legislacyjnej w wybranych państwach. Dopiero w rozdziale trzecim uzyskujemy objaśnienia dotyczące ewolucji kształtu europejskiego systemu prawnego, jego wpływu na polskie regulacje, jak i aktualnej specyfice rodzimej kultury oraz polityki legislacyjnej, a także o jej mankamentach. Z tych relacji czytelnik uzyskuje informacje o postępującym od oświecenia europejskim trendzie nadprodukcji prawa, który nie ominął polskiego systemu prawnego. Odnosi się wrażenie, że korzystniejsze byłoby najpierw pokazanie tła historycznego oraz kontekstu obecnego stanu prawa w Europie i Polsce, aby lepiej zrozumieć zaprezentowane (w rozdz. 2) wyniki badań empirycznych. Oczywiście modyfikacja porządku treści drugiego i trzeciego rozdziału są kwestią dyskusyjną, ale wydaje się, że wywód pracy zyskałby na przejrzystości. Jest to kwestia do przemyślenia, jeśli Autor zdecyduje się na publikację materiału w formie monografii. W ostatnim rozdziale opisany we wcześniejszych częściach aktualny poziom legislacji w Rzeczypospolitej, Autor konfrontuje z wybranymi wzorcami ideowymi i praktykami legislacyjnymi, które mają wskazać kierunki przewyciężenia rodzimej nadprodukcji prawa. Najsłabszy element pracy stanowi podsumowanie (zawarte na 4 stronach), które ma raczej charakter publicystycznej refleksji i mniemań niż oczekiwanej choćby krótkiej rzetelnej konkluzji ustalonych faktów i propozycji usprawnienia polskiej legislacji, pozwalającej odpowiedzieć na wyrażone we wstępie wątpliwości.

Ponadto prezentowany materiał badawczy jest rozłożony w poszczególnych częściach pracy nierównomiernie, zwłaszcza ostatni rozdział jest nieproporcjonalnie długi. Rzeczową zawartość tej części pracy można bez uszczerbku jakościowego rozdzielić (w jednym poruszyć aspekty doktrynalne, a w kolejnym politykę stanowienia prawa). Godzi się też podkreślić, że praca jest napisana jasnym, zwięzłym i zrozumiałym językiem; widoczna jest dbałość o formę językową oraz technikę pisania pracy (ze względów bardziej estetycznych niż formalnych mankament stanowi konsekwentny brak wyrównania do marginesów przypisów dolnych).

Przechodząc do oceny poszczególnych rozdziałów, należy zauważyć, że pierwszy z nich, jak wyżej wspomniano, zawiera niezbędne ustalenia terminologiczne. W tej części Autor poza wskazaniem sposobów rozumienia sformułowania „inflacja prawa” i historii użycia jej synonimów, przejrzysto prezentuje aktualny stan badań przedmiotowych, bogato reprezentowany w polskiej i zagranicznej literaturze. Ten fragment rozważań ma zasadniczo

relacyjny charakter, ale też porządkujący kwestie pojęciowe. Co więcej, objaśnia wybiórczo, aczkolwiek trafnie, przyczyny i przejawy nadmiaru prawa w perspektywie globalnego zjawiska. Doktorant słusznie zauważa, że inflacja prawa jest terminem nieostrym, co powoduje w konsekwencji brak jednoznacznej odpowiedzi na istotny problem: kiedy się zaczyna, a tym bardziej kiedy się kończy, czyli czy istnieją jej granice. Co prawda wskazuje przykładowe formalno-merytoryczne czynniki pozwalające osądzić czy zaistniała nadprodukcja prawa, to w każdym z tych przypadków mamy do czynienia z subiektywnym ujęciem zagadnienia. Trudno jest zatem jednoznacznie zdiagnozować problem i określić katalog sposobów przeciwdziałania, skoro nie mamy pewności poza intuicją i (nierzadko subiektywnym) roszczeniem określonych użytkowników prawa, w którym momencie „inflacja prawa” się pojawia. Pamiętać też należy, że wśród uczestników obrotu prawnego są tacy, którzy bezpieczniej się czują, gdy mają uregulowany każdy krok działania (np. w kwestiach sanitarnych), a brak normatywnych regulacji mogą odbierać jako poważną lukę i niekompetentność ustawodawcy. Pojawiają się też nowe obszary, jak Internet czy sztuczna inteligencja, które generują zdaniem wielu uczestników obrotu prawnego konieczność ich uregulowania. Są to uwagi, które nie przynoszą konstruktywnych wniosków, ale wskazują, że zjawiska inflacji prawa nie da się dobitnie, negatywnie zaszkladkować, bo nie posiadamy kompletnych narzędzi, które pozwalają ją zmierzyć. Autor zdaje sobie z tego sprawę, o czym sygnalizuje w pracy, i przyjęte założenie o istnieniu inflacji prawa próbuje przeanalizować i ocenić z dość ogólnych ram liberalnej perspektywy, która w pewnym zakresie jest pomocna, ale nie jest w stanie dać pewnych rozwiązań. Nie należy też zapominać, że liberalizm nie jest jednolitym nurtem i ewoluował również w kontekście uznania konieczności państwowej aktywności legislacyjnej, a poza tym jego klasyczne podejście do prawa we współczesnych realiach nie jest modne.

Rozdział drugi skoncentrowany jest na liczbowych danych dotyczących produkcji legislacyjnej w RP w okresie ostatnich trzydziestu lat. Doktorant sprawnie pokazuje wyliczenia w różnych kategoriach prawodawstwa, świadczące o skali i tempie działań polskich państwowych organów legislacyjnych. Z tej perspektywy naświetla dość jasno wielkość sumarycznego przyrostu prawa w Polsce, co robi wrażenie. W tym też celu trafnie wyeksponowane są przykładowe i reprezentatywne obszary prawa prywatnego i publicznego (jak działalność gospodarcza, samorząd terytorialny, pandemia COVID-19), które mają dowieść tezy o istnieniu nadprodukcji prawa rzutującej na jego jakość. Przeprowadzona analiza wybranych sektorów w zakresie formalnych i fragmentarycznie materialnych

aspektów ich jakości pozwoliła wykazać słabość procesu legislacji w RP. Rzeczone egzemplifikacje nie dają jednak uprawnienia do stwierdzenia, że cały system jest jakościowo obarczony wadliwością. Co więcej, wspomniana analiza danych ilościowych produkcji prawa w Rzeczpospolitej jest dokonana na podstawie zestawień czteroletnich okresów, co może ułatwiać zobrazowanie zjawiska, ale rodzi merytoryczne wątpliwości, o czym wspomniano powyżej. Autor słusznie wyciąga kilka wniosków pozwalających ukazać korelację pewnych czynników okołoprawnych z wykazanymi danymi ilościowymi. Głównie sprowadza je do aspektów natury ustrojowo-politycznej i strukturalnej, natomiast pomija znaczenie elementów gospodarczych, społecznych, czy kulturowych, które też istotnie mogą wpływać na produkcję prawa. Jest to trudne w pomiarze, ale niewątpliwie brak takich danych słyca narrację o faktycznych czynnikach okołoprawnych oddziałujących na ilość stanowionego prawa. Wykazane twarde dane ukazują nam zasadniczo formalny kontekst nadaktywności prawodawczej polskich organów państwowych, a nie wyjaśniają czy faktycznie mamy do czynienia ze słabą w każdym wymiarze jakością prawa. Ponadto dokonane zestawienie danych ilościowych polskiej legislacji na tle wybranej próby porównawczej w postaci tendencji legislacyjnych sześciu innych państw, jest zabiegiem dobrym, ale jak powyżej wspomniano, nie wnosi szczególnie istotnych informacji ułatwiających zrozumienie rodzimego przypadku. Należałoby nieco szerzej omówić uwarunkowania wpływające na ilościowy dorobek prawny tych państw.

Rozdział trzeci pracy, którego treści ze względów porządkujących omawianą materię powinny w moim przekonaniu znaleźć się w rozdziale drugim, koncentruje się głównie na omówieniu specyfiki rodzimej kultury i polityki legislacyjnej w okresie trwania III RP. Celem wyartykułowania ich charakteru, Autor trafnie tłumaczy jej kształtowanie przez myśl i praktyki zainicjowane w Oświeceniu i następnie rozwojem wraz z postępującym parlamentaryzmem i pozytywizmem prawniczym oraz wymuszonym nadmiernym aktywizmem administracji państwowej XX-wiecznym trendem profesjonalizacji stanowienia prawa. W tym kontekście słusznie nadmienia, że rodzima kultura i praktyka prawna są nie wystarczająco autonomiczne, co podyktowane jest historycznymi doświadczeniami najpierw zaborczymi, a następnie jej sowietyzacją. Analiza istotnych czynników definiujących polskie realia prawodawcze pozwoliła Doktorantowi przejrzysto wykazać jej dysfunkcje, które niewątpliwie nie są tylko rodzimą przypadłością, bo wpisują się w trendy europejskie, co nie stanowi usprawiedliwienia wadliwości pewnych zachowań legislacyjnych. Obrazują w szerszej perspektywie uwarunkowania organizacyjno-techniczne i polityczne sprzyjające

rozrostowi prawa. Rozdział ten dokładniej wprowadza do objaśnień liczbowych danych zawartych w rozdziale drugim.

Rozdział czwarty poświęcony został syntetycznemu przedstawieniu wybranych doktrynalnych inspiracji, mających się przysłużyć do wykazania postulatów dotyczących zapobiegania nadprodukcji prawa. Subiektywny dobór myślicieli podejmujących refleksję nad dobrym prawem nie budzi kontrowersji i jest satysfakcjonująco uzasadniony; ta część pracy ma charakter opisowy. Ponadto wykazane preferencje polityki legislacyjnej Doktorant wykorzystuje do sformułowania podstawowych mechanizmów antyinflacyjnych wraz ze wskazaniem faktycznej efektywności niektórych z nich. Mają to być instrumenty, które przysłużą się zwiększeniu dyscypliny i dbałości o formalną poprawę oraz są pożądane, aby przeciwdziałać słabym elementom polityki stanowienia prawa. Jest to interesujący fragment pracy, którego rozważania mają przynajmniej częściowo udzielić odpowiedzi na pytanie badawcze o możliwości ograniczenia lub przeciwstawienia się rozrostowi prawa i jego spadku jakości. W tej części wśród wielu mechanizmów, głównie zaczerpniętych z zagranicznych procedur, pojawia się m.in. koncepcja powołania wzorowanej na Francji czy Holandii Rady Stanu/Legislacyjnej oraz rozszerzenia odpowiedzialności za tworzenie prawa na wiele podmiotów (w tym na opinię publiczną). W przypadku pierwszej z wymienionych propozycji, w konkluzji pojawia się przeświadczenie, że w polskich warunkach nie jest to dobre rozwiązanie z racji niebezpieczeństwa jej upolitycznienia. Wydaje się to mało przekonujące tłumaczenie, bowiem we Francji organ ten nie jest w pełni niezależnym politycznie organem (zarówno w kwestii powołania części jego składu, jak i przewodnictwa), a jak z przywołanej przez Doktoranta literatury wynika, mimo tego jest traktowany jako gwarant stabilności i jakości. Odnoście drugiego ze wskazanych czynników pojawiają się wątpliwości czy włączenie szeroko rozumianej opinii publicznej jest faktycznie możliwe do zrealizowania, i czy pożądanym jest poszukiwanie konsensusu społecznego w kwestiach fundamentalnych, a dotyczących definiowania człowieka czy różnych wartości (np. zdrowia, pokoju i in.).

Uwagi polemiczne

1. Praca słusznie koncentruje się głównie na proceduralnych defektach polityki legislacyjnej, która może istotnie wpływać na formalną i merytoryczną jakość jej efektu. Jest to zabieg zrozumiały, gdyż są to czynniki w dużym stopniu mierzalne; trudniej jest zbadać i wykazać słabość treści prawa, co jednak w pewnym stopniu czyni Doktorant. Praca wymagałaby bogatszych i dłuższych czasowo badań właśnie skupionych na treści, gdyż wzmocniłoby to

wywód o korelacji ilości z jakością prawa. Należy jednak podkreślić, że w obecnym stanie praca satysfakcjonująco udziela odpowiedzi na kluczowe pytania badawcze;

2. Za mało uwagi poświęcono wykazaniu faktycznego wpływu różnych czynników okołoprawnych (technicznych i merytorycznych) na rozrost prawa w RP; ich głębsza analiza pozwoliłaby z szerszego horyzontu pokazać, wyjaśnić i zrozumieć problem nadprodukcji prawa. Ponadto zastosowane kryterium czteroletniego podziału do objaśnienia tempa wzrostu jest mało przekonujący, podobnie porównanie poziomu wzrostu na tle innych krajów, o czym była mowa powyżej;

3. Podsumowanie jest zbyt skromne i wymagałoby rzeczowych konkluzji w przedmiocie uwarunkowań rozrostu prawa w RP, jak i zaradczych postulatów ustalonych w toku prezentowanych rozważań. Tym bardziej, że w tej części pracy dość lakonicznie stwierdzono o istnieniu zależności między dysfunkcyjnością polityki legislacyjnej a kryzysem politycznym, czego przykładem ma być Polska, Węgry i USA, przy jednoczesnym uznaniu, że mnogość prawa stabilnej politycznie Francja wykazuje zrównoważony kurs wzrostu, co nie jest dostatecznie dowiedzione w pracy.

Wniosek końcowy

Podsumowując, stwierdzam, że przedstawiona mi do oceny rozprawa doktorska Pana Piotra Kozdrowickiego prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie „nauki prawne” oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, zaś jej przedmiotem jest oryginalna próba rozwiązania problemu badawczego. Tym samym rozprawa ta spełnia przesłanki stawiane rozprawom doktorskim zgodnie z art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. z 2017 r., poz. 1789 ze zm.) w związku z art. 179 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U z 2018 r., poz. 1669 z późn. zm) i w związku z tym wnoszę do Rady Dyscyplin Naukowych Nauki Prawne oraz Ekonomia i Finanse Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego o podjęcie dalszych czynności w postępowaniu.

Ewa Kowale

19.01.2023r.